

LUD

Jornal polonez „LUD” publicarse a noite
terças - e sextas feiras
Curitiba, 6 de agosto de 1937

Wychodzi dwa razy na tydzień: w wtorki i piątki, wieczorem

Redaktor odpowiedzialny: **Henryk Żerek**
Wydawca i redaktor: **Książd Jan Pałka**
Adres: Curitiba — **Aven. Dr. Jaime Reis, 583**
Adres dla listów zwykłych i pieniężnych: **Redacção „Lud”, C. P. 155, Curitiba — Paraná — Brasil.**
Adres telegraficzny: **Redacção „Lud” Curitiba.**

Redakcja i Administracja otwarte są codziennie (prócz niedziel i świąt kościelnych):
od 8 — 11 godz. rano i
od 1 — 5 godz. po południu
Telefon: 1493

PRENUMERATA: W Brazylii 150000 płatna z góry; półrocznie 8000; w Argentynie 6 pezów; w Polsce rocznie 14 zł. (P. K. O. Nr. 197.311, Warszawa); w Ameryce Północnej 2.50 dolar; w Urugwaju 4 pezów urugwajskie.

Ceny ogłoszeń: — Ogłoszenia tylko z góry płatne.
Do 3 cm. szerokości przez 1 łam do 3 razy 50000
Od 1 „ „ 1 „ za każdy raz na stronie ogłoszeń 3000
Od rocznych ogłoszeń zgóry zapłaconych na stronie ogłoszeń 40 proc. zniżki
Ogłoszenia w tekście według umowy. Od nekrologów 4 cm szerokości przez 1 łam 3000

CENA NUMERU 300 rejsów.

W Kurytybie do nabycia w sklepach pp.: R. Piekarski - Kubisa, Floreckiego i Bembońskiego
W S. Paulo: w kioskach na dworcu Luz, Sorocabana i przy kościele Matki Boskiej na Bom Retiro
W P. Alegre: G., Kulesza-Filho, rua do Parque 507 oraz przy kościele polskim rua S. Pedro 724

W Ameryce Północnej A U NAS!

I.
Od kilku lat patrzymy na wysiłki w kierunku konsolidacji żywołu polskiego na terenach emigracyjnych. Właściwie, żeby się ściślej wyrazić, rozchodzi się o stworzenie jednej naczelnej organizacji dla każdego kraju, gdzie znajdują się nasi rodacy. Taki jest program, jak sobie przypominam, także i Światowego Związku Polaków. Od kilku lat idą duże wysiłki w tym kierunku i zdawać by się mogło, że to zementowanie społeczeństw naszych na emigracji już daleko postąpiło naprzód i że tworzymy wszędzie jedną, zwartą masę. Niestety w rzeczywistości jest przeciwnie. Jak prasa polska z licznych terenów donosi, konsolidacja ta idzie prawie że zółwim krokiem, o ile naturalnie nie cofa się wstecz, bo i ten objaw sprzeczamy. A wymarzone przez różne niepraktyczne umysły naczelne organizacje należy zaliczyć do najpopoziłszych fikcyj. Widocznie jedna naczelna organizacja jest czynnikiem tak idealnym, że naprawdę trzeba by do jej sklejania ludzi odpowiednio idealnych, albo też budujemy tą jedną jedyną jednostkę naczelną na fundamencie lotnym, nierealnym i dlatego cała budowa, nim dojdzie do dachu, chwiałe się i rozsypuje.

Znam z kilkuletniego mego pobytu w Stanach Zjednoczonych tamtejszy teren i po dziś dzień żyć Polonii na Ziemi Washingtona żywo się interesuję. Od kilku zaś lat patrzę na zmagania się organizacyjne rodaków w Południowej Ameryce. Niech mi więc wolno będzie, odnośnie do założenia, przeprowadzić pewną analogię pomiędzy wysiłkami organizacyjnymi tamtejszymi a naszymi tutaj w Brazylii.

Jak wiadomo, wychodztwo północno-amerykańskie jest dobrze zorganizowane; posiada kilka potężnych organizacji: jak Związek Narodowy-Polski, Zjednoczenie Rzymsko-Katolickie, a poza tym Unia sceratońska czy buffalowska i kilka mniejszych. Są to związki naprawdę liczne co do członków i silne finansowo i dlatego zupełnie niezależne od wsparcia czy jałmużny z Polski. Poza celem ideowym, każda z nich jest instytucją ubezpieczeniową, podlegającą w tym względzie przepisom tamtejszego prawa państwowego. Jasną więc jest rzeczą, że niepodobna tam stworzyć jednego naczelnego ciała, w którym by wszystkie te organizacje zwały się i stopiły bez zastrzeżenia, tworząc jedną naczelną. Owszem, gdy się rozchodzi o członków lub zysk materialny, doświadczyć nieraz ostrą walkę konkurencyjną ze sobą prowadzą, nie wychodzącą jednak nigdy poza nakazaną przyzwoitość. Trudno, byżesz! W zrozumieniu jednak łączności między sobą, wszystkie tamtejsze organizacje wyłoniły z pośród siebie Radę Międzyorganizacyjną, która ma spełniać

rolę kierowniczą w sprawach narodowych, być łącznikiem wychodztwa z Macierzą i spójnią wspólnych idei i poczynań. W imię zasady tolerancji i dla dobra sprawy, weszli do Rady Międzyorganizacyjnej przedstawiciele organizacji wszystkich odcieni, zapatrywań, wierzeń, poglądów i pojęć. Przypuszczać by więc należało, że wszystko jest w porządku, bo zapewne nie ma Polaka, który by nie godził się na egzystencję takiej instytucji. Ostatni jednak zjazd Rady Międzyorganizacyjnej doznał już pewnego wstrząsu; okazało się bowiem, że trudno, by w zlepkę, zwłaszcza różnych „wierzeń“, kiedyś jedynomyślność zapanowała. Zuchwali bowiem delegaci zboru narodowego, miasto zajmować się sprawami obchodzącymi ogół wychodztwa, uznali teren Rady za najodpowiedniejszy dla polityki sekcjiarskiej swego „kościółka narodowego“, usiłując dyrektoriat Rady zawojuować pod swe wyłączne wpływy. Wystąpili nawet

z bezczelną pretensją, by w dyrektoriacie zasiadł jeden z ich buntowniczych „biskupów“. Awanturnicze poczynienia sekcjiarzy w łonie Rady, ich wycieczki przeciwko Wierze Ojców naszych, Kościołowi katolickiemu i biskupom, do żywego oburzyły przynajmniej większość obóz katolicki i polski. Zrozumiano dostatecznie, że katolicy z sekcjiarzami nie mogą mieć nic wspólnego. Dlatego też odzywają się głosy, by stworzyć Radę Międzyorganizacyjną opartą wyłącznie na żywiole katolickim; inaczej Rada, posiadająca w swoim składzie delegatów „odszczepieństwa“, długo się nie utrzyma. Tym więcej, że Rada Międzyorganizacyjna ma tylko głos doradczy i opiera się na dobrej woli organizacji, składających się prawie wyłącznie z katolików, a żaden szanujący swoją wiarę, nie weźmie udziału w Radzie, aby tam usłyszeć ubliżające słowa przeciwko Kościołowi rzymsko-katolickiemu. Na to się nie zgodzi żaden człowiek sumienia i prawości. Przyszłość okaże, jakimi drogami potoczą się dalsze losy tej najwyższej instytucji polskiej w Ameryce Północnej.

Ks. Jan Wisłowski.

Czyżby to była Amelia Earhart?

Nowy Jork, 5. — Według wiadomości jeszcze niepotwierdzonych, donoszą, że jeden z okrętów handlowych zdążających do Hiszpanii w pobliżu Nowej Gwiny, napotkał strzaskany samolot, na pokładzie którego znajdował się trup mężczyzny i kobieta niezupełnie zdrowa na umyśle. Na rozkaz kapitana okrętu trupa wrzucono do morza a nieszcześliwą lotniczką zaopiekował się lekarz okrętowy. Dalsze komunikaty nowojorskie sygnalizują, że znaleziona lotniczka jest ranna i najprawdopodobniej będzie ona zaginioną sławną lotniczką Amelią Earhart.

ZAOSTRZENIE KWESTII RELIGIJNEJ W JUGOSŁAWII

Belgrad, 5. — Miejscowa prasa szeroko komentuje z dniem każdym wzrastające napięcie między kościołem prawosławnym a państwem. Powodem jest pod-

pisanie konkordatu przez rząd jugosławiński z Watykanem. Za podpisaniem konkordatu opowiedziało się 140 posłów.

Z pola walk w Hiszpanii

BOMBARDOWANIE MADRYTU
Madryt, 5. — Powstańcy w ostatnich dniach w niezwykle ostry sposób przypuszczają ataki na Madryt.

Atak bombowy z 3, b. m. był jednym z najbardziej gwałtownych, jaki skierowano na Madryt w ostatnich kilku miesiącach. Oprócz strasliwych pościgów armatnich, powstańcy zasypali miasto tyśiącem szrapneli. Liczba ofiar jest jeszcze nieznana. Ponadto uszkodzono wiele budynków.

ZWYCIEŚTWO POWSTAŃCÓW NA FRONCIE TERUEL
Sewilla, 5. — Od paru dni trwające zaciekłe walki pomiędzy wojskiem powstańców a komunistami, wreszcie zostały ukoronowane pięknym zwycięstwem zbrojnych sił generała Franco.

Liczne komunikaty, które zamieszcza prasa, podają szczegóły tego tak pięknego zwycięstwa. RADIOSTACJA Z SALAMANCA donosi o wielkim popochu, jaki zapanował wśród komunistów. Nieprzyjacieli cofa się w największym nieładzie. W Barcelonie z tej okazji usiłowano zamordować prezesa Trybunału apelacyjnego. Anarchiści, wykorzystując niepowodzenie wojsk komunistycznych, dopuszczają się w Barcelonie okrucieństw. Generał Pozas był zmuszony stanąć na czele wojska, ażeby powstrzymać niepożycytalne praktyki anarchistyczne.

KOMENDANT DYWIZJI wojsk powstańców na froncie TERUEL podaje w krótkim rozkazie wiadomość, że „nieprzyjacieli w popochu ucieka“. Według dalszego oświadczenia zwycięskiego Komendanta wynika, że powstańcy musieli walczyć do upadłego, ażeby pokonać dzielnie broniących się komunistów. Najwięcej dała się we znaki powstańcom sławna komunistyczna „żelazna kolumna“, która po zwycięstwie powstańców w szybkim marszu podążyła ku Walencji.

AJENCJA HAVASA sygnalizuje, że powstańcy w ostatnich dniach na froncie TERUEL zajęli przeszło 1.500 kilometrów kwadratowych terenu, który uprzednio był w ręku komunistów.

WATYKAN W STOSUNKU DO RZĄDU POWSTAŃCÓW
Salamanka, 3. — Gabinet dyplomatyczny wydał pismo, w któ-

rym stwierdza, że Watykan uznał rząd generała Franco.

TEKST NOTY:
Z okazji świeżo złożonej wizyty przez nuncjusza apostolskiego mgr. Antonitę generałowi Franco i szefowi gabinetu dyplomatycznego, postanowiono wydać listy uwierzytelniające naszemu przedstawicielowi przy Stolicy Apostolskiej p. Paulo Charruca, w charakterze pełnomocnego ministra.

Z pełnym zadowoleniem podkreślamy, że okoliczność ta pozwoliła na jeszcze bardziej zażyłe stosunki pomiędzy Hiszpanią a Watykanem.

NIE MA POTWIERDZENIA
Watykan, 3. — Z całą uprzejmością stwierdza się, chociaż Stolica Apostolska oficjalnie nie potwierdziła tej wiadomości, że Watykan zamianował swego przedstawiciela dyplomatycznego przy rządzie generała Franco.

Dalsze komunikaty prasy donoszą, że przedstawicielem Watykanu zostanie Mrg. Hildebrando Antonitti, pełniący obecnie funkcje delegata apostolskiego w Albanii.

Wojskowi zdala od polityki.
Minister Marynarki wojennej, admirał Aristides Guilhem, podobnie jak i minister Wojny, wydał okólnik do dowódców, szefów i dyrektorów okrętów, korpusów i zakładów Marynarki w sprawie zakazu udziału wojskowych w polityce.

Ćwiczenia marynarki.
Z Rio de Janeiro donoszą, że z zatoki Guanabara wyruszyły okręty marynarki wojennej na doroczne ćwiczenia.

Prezydent Vargas przyjął prezesa senatu włoskiego
Z Rio de Janeiro donoszą, iż prezydent Republiki dr Getulio Vargas przyjął w pałacu Catete prezydenta senatu włoskiego, p. Federzoni, który od kilku dni bawi w Brazylii.

Niedbała poczta.
Dziennik „Cachoeira Nova“ wychodzący w Stanie Parà użala się, że tamtejsza poczta nie doręcza regularnie gazet prenumeratorem i na wszelkie reklamacje czytelników jest bezsilna wobec niedbałości poczty. Jedyny środek — jak pisze ów dziennik — pozostaje, wysłać garty jako wytyki rejestrowane; ale kto będzie opłacał kosztowną rejestrację?

Wiadomości z Polski

(Poczta telegraficzna i lotnicza)

Książę Kentu w Łańcucie

Warszawa, 5. — Książę i księżniczka Kentu opuścili Katowicze, gdzie się zatrzymali w przejeździe, kierując się do Łańcuta. Tu będą gościnnie podejmowani przez hr. Potockiego, który ich zaprosił do swoich dóbr.

Minister Beck wskutek tego opuścił Warszawę, udając się również do Łańcuta na powitanie tam dostojnych gości angielskich.

W kołach politycznych sądzi się, że wizyta ministra Becka ma charakter prywatny, jak zresztą prywatny charakter mają odwiedziny księcia Kentu.

Polskie Koleje Państwowe do dyspozycji księcia Kenta oddały piękną „salonkę“, w której towarzysztwie hr. Potockiego goście królewskiej rodziny angielskiej odbyli podróż aż do Łańcuta.

POLSKA BUDUJE NAJWIĘKSZY BALON

Warszawa, 5. — Polska buduje największy balon na świecie na 120 tysięcy metrów kubicznych przestrzeni, 70 METRÓW WYSOKI, a mający się wzniesić

do stratosfery na 30 tysięcy metrów wysokości.

Będzie to jeden i jedyny tak wielki balon na całym świecie.

Aresztowanie 163 komunistów

Warszawa, 5. — Policja dokonała aresztowania 163 komunistów, wśród których znajduje się kilku znanych liderów.

Aresztowania dokonano w parku Krasickiego, w czasie obchodu

„Dnia Pokoju“, który się odbył 1-go sierpnia.

Skonfiskowano wielką ilość biuletynów i znaczków pocztowych, sprzedawanych na rzecz komunistów hiszpańskich.

Ile kosztują chińska wojna?

Tokio, 5. — Według obliczeń, dokonanych przez ludzi fachowych, budżet na pokrycie operacji wojennej w północnych Chinach, wynosi 500 milionów jen. W najbliższych dniach gabinet ministrów ma zatwierdzić tak wysoki budżet wojenny.

Przed zaczęciem wojny chińsko-

japońskiej uchwalono na wydatki wojenne 100 tysięcy jen. Tak więc razem wojna z Japonią ma kosztować narazie tylko 600 milionów jen.

Rząd chiński wobec tak wielkiego budżetu wojennego zamierza podnieść podatki i rozpiąć pożyczkę wewnętrzną.

OTWARCIE KONGRESU SYJONISTYCZNEGO

Zurich, 3. — W obecności 600 delegatów dokonano otwarcia 20-go kongresu syjonistycznego. W akcie otwarcia uczestniczyło ponadto 2.500 widzów.

Obrazom kongresowym przewodniczył Weigmann. Zyczenia

nadesłał Ormsby Goare, minister kolonii Wielkiej Brytanii, sekretarz generalny Ligi Narodów i wiele innych. Ormsby Goare ponadto nadesłał memoriał w sprawie palestyńskiej.

Zródła naftowe.

Brazylijscy geolodzy, po długich badaniach wykryli bogate źródła naftowe nad rzeką Miranda.

Zgon 130 letniej Brazylianki.

W mieście Manaus (Stan Amazoński) zmarła w tych dniach Tecla Barbosa de Sant'Anna, rodem ze Stanu Ceará, dożywszy 130 lat.

Mąż Tecli, Manoel João Sant'Anna, który już dawno zmarł, służył jako ochotnik w randze sierżanta w wojnie paragwajskiej.

Staruszka Tecla Barbosa de Sant'Anna, umierając, pozostawiła 8 synów, 37 wnuków i 7 prawnuków.

Doniosłe odkrycie.

Z S. Paulo donoszą, że prof. medycyny Lindberg w ostatnich dniach dokonał cennego odkrycia a mianowicie odkrył on mikroba sławnej choroby skórnej t. zw. »psoriasis«.

Jako przedstawiciel Brazylii na kongresie medycznym w Berlinie, prof. Lindberg podzielił się tak cenną zdobyczą z uczestnikami zjazdu.

Jednym z objawów powyższej choroby są wypięki a w dalszym stadium żywe rany, wydzielające się z pod licznych plam.

Zakaz »namorowania« w ciemnych zaułkach.

W Recife donoszą, że tamtejsza policja, w trosce o moralność, zabroniła urządzania schadzek i filigrów (namorów) wieczorem w miejscach nieoświetlonych. Natomiast wolno spacerować młodym w miejscach oświetlonych, gdzie władze policyjne mogą rozstracać należny dozór.

Wielu jednak nie chce uznać celowości zarządzeń policji i nadal różne »parki« wystawiały po ciemnych zaułkach w nocy.

Pewnej nocy, policja zarządziła obławę i tych wszystkich którzy się nie zastosowali do przepisu, zabrała na posterunek policyjny. Młodzieńców przytrzymało pewien czas na policji, dziewczyny zaś »doręczono« rodzicom.

KURTYBYA

Nowy dowódca V. Okręgu Wojskowego.

Z Rio donoszą, że dowódca V. Okręgu Wojskowego w Kurytybie został zamianowany gen. José Meira de Vasconcellos. Dotychczasowy komendant gen. Dalro Filho został przeniesiony na dowódcę III Okręgu Wojskowego z siedzibą w Porto Alegre, a gen. Lucio Esteves — na dowódcę IV. Okręgu Wojskowego w Juiz de Fora, a gen. João Baptista de Moraes na dowódcę IX. Okręgu Wojskowego.

Wykrycie młodocianego a niebezpiecznego włamywacza.

W ostatnich dniach ubiegłego miesiąca, wieczorem, dokonano wielkiej kradzieży z okna wystawowego zakładu jubilerskiego Raedera, przy ulicy Riachuelo. Kradzieży dokonano bardzo sprytnie; długo nie można było wpasnąć na ślad włamywacza. Policja jednak prowadziła śledztwo bardzo cierpliwie. Między innymi, policja po wiadomości wszystkie sklepy jubilerskie, jakie przedmioty zostały skradzione, licząc się z tym, że złodziej będzie chciał po pewnym czasie spieniężyć swoje zdobycze. Zabieg ten okazał się trafny. Oto właśnie przedwczoraj do pewnego zakładu jubilerskiego zgłosił się jakiś chłopak, który chciał sprzedać jakies kosztowności. Właściciel zakładu powiadomił o tym policję, która natychmiast wzięła w ogień krzyżowy pytań małoletniego właściciela kosztowności. Wnet okazało się, że ów sprzedawca liczył 16 lat i znany jest pod przydomkiem »Batatinha«; on to dokonał kradzieży w zakładzie jubilerskim Raedera w następujący sposób:

»Batatinha« przechodzącemu obok wystawy jubilerskiej, spodobały się zegarki; wkrótce postanowił je skraść; obok okna wystawowego ułożył kilka kamieni i w chwili gdy przejeżdżał ulicą tramwaj, korzystając z hałasu tramwajowego, uderzył kamieniem w szklę w drzwiach poczem przez otwór wybił, usunął zapórę przytrzymującą drzwi.

W tym sposób dostał się do wnętrza zakładu jubilerskiego skąd skradł różnych cennych przedmiotów na 40.000\$000. Przedmioty te zdołano odebrać złodziejowi.

»Batatinha« pomimo tak młodego wieku, już trzy razy odpowiadał na policję za różne sprawy.

»Obecnie »Batatinha« prawdopodobnie pojedzie na karną kolonię na wyspę Coabas.

Tragiczne zajście.

W ubiegłym czwartek wieczorem w składzie kupieckim przy ulicy Marchal Floriano kopiec i właściciel zakładu »Casa Avante« p. Igacy Moreski usiłował, wystrzelam z rewolweru, popęlić samobójstwo. O wypadku doniesiono zaraz policji. Moreski, który liczył 37 lat, jest żonaty z p. Władysławą Moreską i ma dwoje dzieci.

Powody samobójczego kroku nie są

WYCINANKI

Odrzebane pokrewieństwo.

Młody heraldyk poznański Włodzimierz Dworaczek z racji ostatniego zbliznienia w stosunkach polsko-rumuńskich postanowił przeprowadzić heraldyczną analizę krwi monarchy rumuńskiego i doszukać się, czy czasem w zylach jego nie płynie trochę krwi polskiej.

Pan Dworacz odrzebał rodów królewski aż do szóstego pokolenia, zbadawszy pochodzenie 64 babek i dziadków króla Karola. Jak okazało się w zylach króla Karola a więc i królewicza Michała płynie trochę krwi polskiej. Wśród przodków jego znajdują się bowiem między innymi król Stanisław Leszczyński, kanclerz Szydłowiecki i sam Zawisza Czarny...

Barbarzyński strój.

W jednym z największych centrów rolniczych Francji — Brie, głównym z wyrobu wspaniałych serów francuskich, wybuchł strajk generalny, przeprowadzany tak scisle, że nawet do jeniei krów uległo zakazowi.

Ten barbarzyński »strajk« daje podobieństwo »Świat« do dowcipnych, a jednocześnie rzeczowych uwag:

Tylko, że krowa, wiadomo, głupie zwierzę, nie jest zsyndrykalizowana... I swoje mleko wywarza dzień w dzień, czy prowodrzy strajkowi tego chcą czy nie chcą.

A gdy jej się nie doł — grozi to nie tylko chorobą zwierzęciu, ale nawet śmiercią.

Francuskie pismo »Echo de Paris« radzi nieszczęśliwym krowom... aby złożyły też związek zawodowy.

Ten ostatni wymysł agitatorów »Frontu Ludowego« z Brie niewątpliwie jest doskonałym tematem do humoru. Nasuwa on jednak także wiele refleksji poważnych. Zaciętrzewie nie czerwonych agitatorów znajduje swe ujście nie tylko na skórze przeciwników, lecz powoduje nawet nie-

znane. Zona p. Ignacego Moreskiego zeznała przed policją, że jej mąż pewnego razu chciał ją namówić, by razem popełnili samobójstwo, na co naturalnie p. Władysława nie przystała.

São Paulo

Nowy kierownik Agencji Konsularnej

Jak się dowiadujemy, kierownikiem Agencji Konsularnej w S. Paulo za stał ostatnio zamianowany p. Rogatko, który wkrótce przybędzie do Rio de Janeiro, gdzie zajmie się najpierw zorganizowaniem wystawy próbek towarów z Polski, a następnie uda się do S. Paulo na objęcie kierownictwa Agencji Konsularnej.

Dotychczasowy kierownik Agencji w S. Paulo p. Edward Cholonewski zostanie przeniesiony na kierownika nowoutworzonej Agencji Konsularnej R. P. w Porto Alegre.

Zbiory bawełny.

W okolicach Ribeirão Preto (S. Paulo) ukończono już zbiory tegorocznej bawełny; są one dość dobre. Następane zbiory bawełny mają być większe od tegorocznych, ponieważ w tamtejszych okolicach przygotowano o wiele większe tereny, niż dotąd pod plantację bawełny.

Wydalenie.

Z Rio donoszą, że Prezydent Republiki podpisał dekret w którym na kazuje wydalenie niejakiej Angeliny Jicorwicz, narodowości jugosłowiańskiej, jako osoby zagrażającej bezpieczeństwu publicznemu.

Waż spisał mleko.

W miejscowości Villa Estern, pod São Paulo, pewien gospodarz dziwił się bardzo, iż jedna z jego rasowych krow nagle przestała dawać mleko, choć przedtem była mleczna. Podejrzując, iż jest osobnik dotknięty ukradkiem w czas rano, gospodarz zaczął się, aby przyzwyciężyć złodzieja. Wielkie jednak było zdziwienie gospodarza, gdy naraz spostrzegł jak ogromny wąż wypęł z zarośli, podsunął się do krowy i niczem najlepsza dojka, poczęł ssać mleko.

Okazało się, że wąż widocznie zamknął sobie w mleku, wybierając sobie bez »zgody« właściciela najmilszą krowę; spotkała go za to sroga kara; padł pod razami kłyna, poczem cielsko jego odesłał do szynnego zakładu zmię »Instituto Butantan«.

Japończycy sadzą ziemniaki

W miejscowości Nazareta Japoncy czyzy wydzierżawili ogromne tereny, na których ma osiągnąć kilkanaście rodzin japońskich, aby zacząć plantację ziemniaków i ogrodnictwo.

Rio Grande do Sul

Wystawa maszyn.

W miejscowości Getulio Vargas Ministerstwo Rolnictwa zamierza wkrótce zorganizować Wystawę Maszyn, ażeby w ten sposób propagować uprawę zbóż.

ludzkie dręczenie nieszczęśliwych i nie »fazystowakich« zwierząt. — Szczególnie dla nas w Brazylii zaciekłość takajest trudna do pojęcia gdyż jako naród związany silnie z ziemią, gdzie rolnicy stanowią przeważający procent ludności, przywiązaliśmy do otaczania troskliwą opieką żywego dobytku — żywciami naszego kolonisty.

Odziedziczony dług.

Każde dziecko urodzone w Stanach Zjednoczonych w roku 1936 odziedzicza dług w wysokości \$420. — jako jej lub jego udział w publicznym zadłużeniu federalnym, stanowym lub lokalnym.

W czasie gdy dziecko to umorzy ten dług, suma jego wraz z procentami wzrosło do \$840.

Suma ta mogłaby stanowić pierwszą hipotekę posiadłości, którą dziecko mogłoby posiadać w tym czasie, względnie jego kapitał zakładowy w chwili jego wejścia na arenę pracy.

Na migi

W miejscowości Knazville (Ameryka Północna) sędzia Mynatt miał kłopot z postawionym przed nim pijakiem. W zaden sposób nie mógł nie pijakowi powiedzieć, ani nawet wyroku, gdyby chciał, bo oskarżony był guchoniemy. Zdenierowany sędzia pokazał wreszcie oskarżonemu drzwi otwierkiem i machnął ręką na znak, że sprawę umarza.

Bacność Gzytelnicy!

Czy nabylicie już sobie najnowsze wydawnictwa »Gwiazdy«?

Są to: Słownik Polsko-portugalski — Ks. Józefa Górala 26\$000 z przesyłką. Słownik Portugalsko-polski — Ks. Józefa Górala 23\$000 z przesyłką. Gramatyka Języka Portugalskiego — Ks. J. Górala 7\$000 z przesyłką. Rozmówki Polsko-portugalskie — Ks. Józefa Górala 35\$000 z przesyłką. Uwaga: przy zamówieniu należy dołączyć na przesyłkę.

Ryż riograndeński.

Pewna firma w Pelotas wyeksportowała do Buenos Aires 3.000 worków ryżu japońskiego w łusce; ryż ten pochodził z plantacji ryżowych w miejscowości Arroio Grande.

Ubił bydła.

Rzeźnia Fogliato w miejscowości Tupacreta, ubił w tym roku 20.022 sztuk bydła na »szarkę«. Rzeźnia Santa Theresinha w Cruz Alta ubiła w tym roku 11.740 sztuk bydła na »szarkę«.

Spadek cen na skórę.

Z Urugwajana donoszą, że cena skór spadła w ostatnich tygodniach. Zanim cena tłomaczał nasyceniem skórami rynku niemieckiego, który ostatnio poczynił wielkie zakupy.

W trosce o ubogich.

W miejscowości Alegrete kilka męnych ulawiat postanowiło założyć towarzystwo p. t. »Roupeiro da Creança Pobre«, które zajmie się dostarczaniem odzieży ubogiej dlatwie.

Eksport bydła.

Municipium Santa Maria wyeksportowało w miesiącu czerwcu 2.580 cieląt, 167 krow, 24 buhai, 172 woły, czyli razem 4.453 sztuk w wartości 1.199.500\$000.

Tu i tam z Brazylii

— Z Rio donoszą, iż generałowie Waldomiro Lima e José Pessoa wnieśli podanie o przeniesienie ich do rezerwy.

— Skargę wniesioną przez pułkownika Octavio de Alencastro przeciw generałom Gues Monteloro, João Gomes Ribeiro i byłemu ministrowi Sprawie Miłości, Vicente Rão o nadużycie władzy, najwyższy trybunał odrzucił.

— W Poços de Caldas dokonano otwarcia nowego lotniska.

— Zgromadzenie Ustawodawcze Stanu »Páry« dyskutuje nad projektem przeniesienia opłat szkolnych w wyższych zakładach w Belem, aby dać możność kształcenia się nieznaczającym uczniom.

— W S. Paulo ukazało się drugie wydanie książki p. t. »Crime Passional« napisanej przez Leona Rabinowicza, profesora prawa karnego na uniwersytecie warszawskim.

— Z Santos, statek »Delambre« zabrał do Ameryki Północnej 13.204 bali bawełny, wagi 2.390.585 kg.

— Niemcy prowadzą z rządami Brazylii rozmowy, zdążające do zawarcia umowy na roczną dostawę 300 tysięcy worków kawy.

— Do Rio przybył z podróży w Ameryce Północnej, Souza Costa, minister Skarbu.

— Otwarcie procesu przeciw gu bernatorowi Pernambuco Carlos de Lima Cavalcanti, oskarżonemu o współudział w rewolucji komunistycznej w 1935 r., wyznaczono na dzień 11 sierpnia.

— W Porto Alegre dnia 2 b. m.

Z GORSZONA »STARUSZKA«

»Gazeta Polska« z Kurytyby, która, jak wszystkim wiadomo, do niedawna jeszcze labowała się w zamieszczaniu pikantnych i pleprenych opowiadań, naraz stała się »babunią« bardzo »surową« pod względem obyczajowym. W ostatnim swym numerze bierze za »Ludowici«, iż zamieścił obszerny artykuł o skandalicznych awanturach przywódcy sekcjiarskiego Perkowskiego. Był to, jak zaznaczyliśmy, dosiwny przedruk kurytybskiego dziennika »Gazeta do Povo«, którego redaktorem jest Saporski Neto.

Widać jednak, że »staruszka« ma dwa serca: jedno surowe dla »Ludowici«, drugie wyrozumiałe dla »Gazeta do Povo«, bo nas gani a im przepuszcza, choć oni pierwsi zawiniłi, jeśli wogóle była to rzecz zdrowa.

Bardzo nie wiele pisze »Gazeta Polska« o skandalicznych awanturach Perkowskiego; już to trudno, aby »staruszka« »rospisywała się o brzydkich postępkach szefa starokatolikow, bo to nie tylko zachodzi pokrewieństwo słów, ale, »rzecz wiadoma, to sympatycy postępowej »Gazety«.

Używa sobie za to gmerliwa »staruszka« na ks. arcybiskupa krakowskim: Wawel mu odebrał (który nam wiśsem mówiąc dawno należy do rządu); katedrę mu odjął z Polski go wypędził albo de Berezy z komunistami go zamknął; bo to »obraził Majestat Rzeczypospolitej«, bo »trumnie Marszałka wyrzucił z katedry« i t. p. brednie i ulubione plotki powtarza obłudna »staruszka« z wzorem bezbożnej, czerwonej prasy, z taką gorliwością, że sama zaczyna przybierać bladoczerwony kolor. Red.

— Wartość cenną koronę, którą skradziono, oblicza się na 25 tysięcy lir.

Świątokradztwo.

Buenos Aires, 5. — Wczoraj dokonano w kościele Św. Domianka świętokradziejskiej kradzieży. Nieznani złodzieje po wtargnięciu do kościoła, skradli z figury Matki Boskiej cenną koronę, którą jako wotum złożono u stóp patronki stolicy po odparciu najeźdu angielskiego w 1806 roku.

Wartość cenną koronę, którą skradziono, oblicza się na 25 tysięcy lir.

Drugi kołowe w Abisynii.

Rzym, 5. — Na odcinku Addis Abeba i Asmara wynoszącym 1196 kilometrów, otwarto nową drogę kołową.

ISKIERKI

— Dzienników na świecie jest tak dużo, że biblioteka, która chce przechowywać dla użytku przyszłych czasów komplety gazet choćby swego kraju, nie może znaleźć na to dość miejsca, bo te stroy rosną co godzina, a w dodatku mają papier nie trwały. Ameryka znalazła na to radę. Z ważniejszych stron dziennika robi się zdjęcia filmowe rozmiaru miniaturowego i specjalny aparat może je wyświetlać w dowolnym powiększeniu z taśmą łatwej do przechowania i mało zabierającej w bibliotece miejsca.

— Każdy Niemiec jest teraz obowiązany mieć i nosić stałe przy sobie, by pokazać na każde żądanie władz, paszport zdrowia, w którym notuje się wynik każdorazowego badania przez lekarza i gdzie w odpowiednich rubrykach podano błędy u stroju, choroby przebyte i t. p. oraz wyliczone przodków danej osoby.

— Pod Kownem rój pszczoł napadł na przechodzącą wycieczkę i stał się tak złośliwy, że długotrwała walka, nawet z pomocą straży pożarnej z hydrantami na nie się nie zdała i wreszcie 90 osób boleśnie poklutyk musiano odwieść do szpitala.

— Lud włoski ma z dawną brzydką zwyczaj ciągłego sypania przekleństwami; Mussolini, który już różne przyrwy swoich rodaków wytypił, zarządził, by kapelami wojskowi zaczęli żołnierzy o istocie przekleństwa i kazal w koszarach wywiesić przypomnienie, że w armii włoskiej przekleństwo jest zabronione.

— Wagon milczenia« wprowadziły koleje angielskie, uwzględniając życzenia podróżnych, którzy pragną w drodze czytać w spokoju książki lub gazety. Dzieci nie będą do takich wagonów wpuszczane, gdyż musi w nich panować bezwzględna cisza.

— W Lille wychodzą polscy we Francji przy udziale 400 śpiewaków i 30 chórow polskich z zagłębia górniczego północnej Francji. Publiczność i prasa z zachwytem przyjęły polską pieśń, jak polski utwór.

— Za przykładem Polaki Włochy tworzą korpus ochrony pogranicza. — 70 tysięcy kobiet z całych Włoch w barwnych strojach ludowych, a z pękami zbóż lub koszami owoców w rękach, zgromadziło się na placu Weneckiem w Rzymie na rozkaz Museo-liniego, który z balkon miał do nich mówić, a jej przewodnią myślą było: Ojczyzna liczy na was, że jej dostarczycie dzieci.

— Trzej lotnicy sowieccy postanowili bez ładowania przelecieć z Moskwy ponad Bięgunem północnym do San Francisco, ale nie daleko od celu podróży swej musieli lądować w Kanadzie) przebywszy bez przerwy w powietrzu 2 dni i 15 ipół godziny. Prawie nie jedli w drodze, tylko pili herbat. Ale nad Bięgunem woda im zamarzała i dalej gasiłi pragnienie tylko lizaniem lodu.

— Belgia w dalszym ciągu potrzebuje polskich robotników i w lipcu zrekrutuje nowa partię 3000 górników. Natomiast aresztuje emigrantów przybyłych nielegalnie.

— Nie wolno Włochom zniżić się z Afrykanami pod karą 5 lat więzienia.

Nasza Akcja Wyborcza

Komitet Organizacyjny Wyborców (Comité Civico de Alillamento Eleitoral) komunikuje:

1) Kolonia Muriel (municipium S. José dos Pinhais, 7 a Zona Eleitoral) zamieszkała przez 250 rodzin polskich i mająca obecnie kadrę 200 wyborców polskiego pochodzenia, zorganizowała swój Komitet Wyborczy.

W skład Komitetu weszły następujące osoby: Jan Mikrut — prezes Tow. Świętego Stanisława i przewodniczący Komitetu Kościelnego; Stanisław Wójcikowicz — sekretarz Tow. Św. Stanisława; Piotr Grybos — członek zarządu Tow. Św. Józefa i Józef Suchla — członek zarządu Tow. Św. Józefa.

Nowozałożony Komitet Organizacyjny Wyborców z Muriel, wszedł w porozumienie z K. O. W. z Kurytyby, przyrzekając jak najściślej współpracę i całkowitą solidarność.

Przewielebny Ks. Pogrzebski, przebosczy z Muriel, zapewnił rownież wyślanikom z Kurytyby swą cenną współpracę w akcji wyborczej.

Kolonia Muriel z gwarantowała dostarczenia kadry 400 wyborców polskiego pochodzenia.

2) Członkowie K. O. W. z Kurytyby, doktorzy Ludwik Wolaki, Bronisław Roguski i Wincenty Flenk i odwiedzili w ostatnią niedzielę kolonię Serrinha, położoną w municypium Lapa.

Kolonia Serrinha — »A Terra da Batatinha« — jak jej nazywają, liczy około 800 zamajnych rodzin polskich i 400 rodzin brazylijskich, kierowanych duchowo przez ks. proboszcza Zdzisława.

Serrinha posiada obecnie 600\$wyborców polskiego pochodzenia. Liczba ta jednak, przy silniejszej kwalifikacji może dojść do 1.200 lub więcej wyborców.

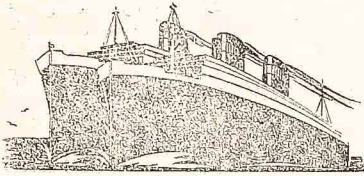
Na pierwszym zebraniu porozumiewawczym z niektórymi członkami kolonii, jak p. p. Janem Mosonim, Wojciechem Siutą Tomaszem Borą i nauczycielem Puchalskim, w obecności ks. proboszcza Zdzisława, doszło się do następującego rezultatu: a) ukonstytuowanie K. O. W. w Serrinho, któryby prowadził jak najintensywniejszą propagandę kwalifikacyjną w porozumieniu z K. O. W. z Kurytyby; b) niezależnienie się mlarowe od wpływów politycznych lokalnych.

Uświadomienie polityczne kolonii Serrinha jest wielkie. Dzięki poparciu ks. proboszcza Zdzisława i wpływowi kolonistów jesteśmy pewni, że nasza akcja wyborcza osiągnie całkowity sukces w Serrinha.

3) Biuro Wyborcze K. O. W. z Kurytyby, przy ulicy S. Francisca — 345, prowadzi regularnie swoją pracę od godz. 9tej rano do 21ej.

Sprawozdanie pierwszego tygodnia pracy: zapisów 39; informacji 130; wizyt 116; Kierownikiem Biura został mianowany p. Jan Radziwiński, student prawa i prezes Stow. Studentów »Sarmacja«. Współpracownikami biura są: pp. Wiktor Moreng, Longia Flenk i Feliks Brzostek.

GDYNIA - AMERYKA



LINE ZEGUGOWE S. A.
LINEA POLUDNIOWO-AMERYKANSKA
 Reprerentanci na Brazylie: **Lampart & Holt Line**
 Rio de Janeiro.

Komunikacja na naszej polskiej linii okretowch odbywa się regularnie polskimi okretami kposzczynmi:

»Pułaski« i »Kościuszko«

Rozkład jazdy jest następujący: **Z Polski do Ameryki Południowej:**

	»PUŁASKI«	»KOŚCIUSZKO«	»PUŁASKI«
Odjazd z Gdyni dnia	21-3-37	17-9-37	20-10-37
Przyjazd do Kiel-Holtenau	22-3-37	18-9-37	21-10-37
Przyjazd do Rio dnia	9-9-37	7-9-37	8-11-37
Przyjazd do Santos	10-9-37	8-10-37	9-11-37
Rio Grande do Sul	12-9-37	10-10-37	11-11-37
Przyj. do Montevideo	13-9-37	11-10-37	12-11-37
Przyj. do B. Aires	14-9-37	12-10-37	13-11-37

Odjazd do Gdyni

	»PUŁASKI«	»PUŁASKI«	»KOŚCIUSZKO«
Odjazd z B. Aires	19-9-37	16-10-37	16-10-37
Przyjazd do Santos	23-9-37	20-10-37	20-10-37
Przyjazd do Rio	24-9-37	21-10-37	21-10-37
Przyjazd do Victorii	25-9-37	22-10-37	22-10-37
Przyjazd do Boulogne	9-8-37	11-10-37	8-11-37
Przyjazd do Kiel	11-8-37	13-10-37	9-11-37
Przyjazd do Gdyni	12-8-37	14-10-37	10-11-37

Informacje i sprzedż kart okretowch z Polski i do Polski nskuteczniejsza

Oddział Syndykatu Emigracyjnego w Warszawie.

Agencia Poloneza de Viagens

Avenida Rio Branco, 19, Rio de Janeiro.

Agencia Poloneza de Viagens

rua Libere Bedard, 561. 2. a sobrelça, telefon 2-3851. - São Paulo

Oraz agencie:

Firma »BRAZPOL« (Emiliano & Maurak) Kurytyba, Praça Santos Andrade 43. Caixa Postal 111. Tel. 1761.

L. Wilkieszński, rua 7 de Setembro 837, C. Postal 166 - Porto Alegre.

Casa de Saude „São Francisco“

DOM ZDROWIA - KLINIKA PRYWATNA

DR. JORGE MEYER FLEHO

Rua São Francisco N. 165 - Curitiba - Telefon 1043

Specjalność: Operacje, leczenie chorób kobiecych, pomoc przy porodach, zastawianie sztucznej pneumaty X przy osobach cierpiących na płucę. - Nowoczesny aparat Roentgena - Diatermia. - Sztuczne promienie ultra-fioletowe, słoneczne, Zyskopia i t. d. - Przyjmuje od godz. 10-tej do 17 i pół i od 1-5

Dr. Bronisław O. Roguski Adwokat

Sprawy cywilne i handlowe. Rekwizycja wojskowa. Registracja dyplomów w marek fabrycznych i patentów. W korespondencji z adwokatami z São Paulo, Kurytyby i Florianopolis. Adres: Rua Gago Coutinho 28 - Rio de Janeiro.

Klinika Dentystyczna

JAN SKAŁSKI
Chirurg - Dentysta

Wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres dentystyki szybko, starannie i tanio. Przyjmuje w każdej chwili.

Rua Brigadeiro Franco N. 1985 róg Aquidavam - CURITIBA.

Janina Furmaniak

Schmidinger
Chirurg - Dentysta

Wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres dentystyki szybko, starannie i tanio.

Rua Paula Gomes 218.

Mówi się po polsku

FARMACIA DA ORDEM

Fraça Cel. Eneas, 24.

(dawniej Fraça da Ordem).

Lekarstwa krajowe i zagraniczne. Recepty przygotowuje sumiennie. Aptekarz polski z długoletnią praktyką w zakresie. - Ceny są bardzo niskie.

Różni lekarze są do usług. Badanie dla biednych darmo od 9 i pół do 10. Godziny przyjęć: 10-12, 3-4, 4 i pół do 6-tej.

Apteka otwarta i w nocy. - Mówi się po polsku.

Apteka Tell

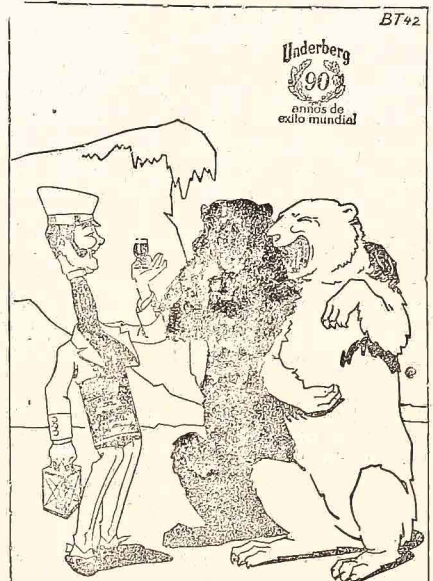
DRUGERIA
Sigel Etzel & Cia.

Lekarstwa i preparaty krajowe i zagraniczne.

Vermicida Tell wróg robaków i glist, Farby Tell najlepsze do farbowania ubrań i sukienek.

Fermento Tell ekonomiczne drożdże do ciasta i chleba.

Recepty lekarskie zatławia się rzetelnie i sumiennie.



...Assim fallou seu Tonic Underberg:

Assim fallou Tonic, num discurso: Não é para qualquer ter fome de urso. Ha muita gente que padece fome. Não lhe falta comida, mas não come. Mas se toma UNDERBERG, então verás! De almoçar duas vezes é capaz.

Um calice por dia - dá saúde e alegria

Chcesz mieć smaczną kawę? Używaj

Café Cury

Pali się kawę tylko pierwej jakości sumiennie i higienicznie. Inne mogą się równać z naszą, ale lepsze nie są.

Palenie kawy:

Rua Comend. Araujo 107
Telefon 1179 - Curitiba

ZNAKOMITE PIWO PARAŃSKIE

Providencia

Z Browaru Ernesto Bengtsson w Kurytybie JASNE lub CIEMNE ZDROWIE i POZYWNE. Kto raz skosztował piwa Providencia, został zwolennikiem na zawsze! Pijcie tylko PROVIDENCIA!

Z krzyżem w ręku i pieśnią na ustach

Okręg erechicki.

Na okręg erechicki składają się następujące osiedla polskie: Getulio Vargas, (dawniej Erechim), Treze de Maio, Nova Polonia, Floresta i Baliza. Jakby wieniec oplatają one rozwijające się miasteczko Boa Vista do Erechim.

Gdy w r. 1910 wcielano się w te dzwiczkie lasy, ileż to krzyku i hałasu narobiono w gazetach, pisząc o »piekle erechickim«. Tymczasem nasi rodacy czują się dobrze i mocno się zagospodarowali. Ot, to samo co i w tych dniach się pisze o Santa Rosa, gdzie mają być ziemie lepsze i równiejsze, jak opowiadał powracający co dopiero z tamtych stron jeden gospodarz z km 13-go. Dla naszych o tyle tam jest niedobrze, że jest to mieszanina wszystkich narodowości i wyznań.

Czyż nie lepiej osiedle wśród swoich w Paranie? Co do opieki duchowej, to Treze de Maio, Nova Polonia i Floresta znajdują się w szczyłym poloniu, tylko w Getulio Vargas Polacy są jakby opuszczeni. Pięć razy do roku odwiedza ich ks. Wł. Szulc, tym zaś razem ja zawitałem w te strony po raz pierwszy.

Na fesele w Rio dos Indios

W dzień M. B. Szkaplerznej urządził Polacy festę, w kaplicy św. Michała, w Rio dos Indios. Szanowni Czytelnicy przypominają sobie może korespondencję ks. Janiewskiego, gdy wraz z ks. Władysławem udziałem tu. Mielj w zeszyłym roku, oraz tą sławną kaplicę, z której jeden wyszedł czarny jak murzyn.

Warto by teraz zajrzeć do Rio dos Indios, a można by się i na koniku wykapać, przejeżdżając ową rzeczką. W tej miejscowości osiadło 10-ciu braci Karpińskich Towarzystwo liczy ponad 50 członków. Mają dobrego nauczyciela St. Zboralskiego. Śpiewają i nie gorzej, posiadają nawet dwa śpiewniki z nutami, lecz niestety nikt się na nutach nie zna. Konstanty Jeziorski przewodniczy w kaplicy.

Tuż prawie obok o dwa km. jest także polska kaplica im. św. Wojciecha, lecz tym razem nie zycyli socha, lecz tym razem nie zycyli socha, ale księdza polskiego, więc pojechałem dalej po drodze stronię, kaplicęmlęj i górzystej na linię 7-ą.

Mimo wiehury i kapuaniaczka, zje-

chało się dużo ludzi na szurasko i nabożeństwo niedzielne.

Wieczorem, mimo błociska, zebrało się sporo dziewcząt, chłopaków i męzczyzn u p. Baginskiego na śpiew. Dwóm się szczególnie odznaczało swym głosem, p. prezes Gemka Wł. i prof. J. Linderski, a reszta jak mogła tak nuciła.

Przybyły tu też cztery rodziny z Mariana Pimentel.

Urok polskiej pieśni.

W Capo Eré jest naszych polowa i włochoń. Wśród 5 fabrykantów, dwóch jest Polaków: Wł. Petrykowi i P. Stefański. Wieczorem zebrał się ludziska u p. Ed. Kujawskiego. Tutaj śpiewała jak słowik p. Urszula Palyga; wszystkie pieśni kościelne i narodowe znała prawie na pamięć. A zasługa to SS. Rodziny Maryi, gdzie w Treze de Maio przebyła przeszło dwa lata w kolegium. Gdyby tak z każdej kolonii jedna choćby dzwiczka poszła do kolegium Sióstr, pieśń nasza polska odżyła by na nowo w »Krainie św. Krzyża«.

W każdej kolonii znajdzie się nie tylko jednego, ale i kilku zamozniejszych gospodarzy, którzy mogli by oddać na wykształcenie swoje dzieci, lecz brak zrozumienia i chęci wydatka na to ucinianego grosza, który się najczęściej obraca na kieliszek wódki, a w końcu i ruinę. »Pij bracieczku, pij - na starość torba i kij, jak śpiewamy zamlaet dać swym dzieciom ten najcenniejszy skarb t. j. naukę. Lecz zjechałem z tematu, bo siedziemy u p. Kujawskiego, który poczęstował wszystkich dobrą kawą a potem dalej płynęła pieśń nasza wśród nocny gwłździstej i księżycowej, aż odbiła się ponad »Krzyż Południa«.

»Orły, sokoly dziś się zleciały, Aby cesie polskiej pieśni oddały«.

W tym patrzymy na zegarek, a tu północ za pasem. A więc dalej bracia do »Łózkowa«. Odwiozł mnie jeszcze gościnny gospodarz na karecie, i wśród milej pogadanki, blasku miesięca, ujadów żółtych psaków dojechałem na miejsce wypoczynku.

Przehandlował teren.

Na km. 3, Polacy mają najpiękniejszą kaplicę, figurą św. Stanisława

Kostki, obraz Najsw. Maryi Panny Częstochowskiej i potężny dzwon.

Jest tu 36 rodzin polskich i 12 włoskich. Panuje zgoda i jedność. Świektne tu były ongiś czasy dla rodaków, bo Rio Paulo, Rio dos Indios, Rio Castillo należały do Tow. na km 13 Towarzystwo im. Józefa Piłsudskiego posiadało pół kolonii. Gdy p. Kumosiński był prezesem, obecnie jest niedowiarkiem, on jedyny co nie należy do Towarzystwa, sprzedano dany teren na »fiado« jednemu Polakowi, ten zaś sprzedał włochowi, który dorobił się pół milionowego majątku, a Tow. do dziś jeszcze nie ogląda ani jednego milrejsa za dany teren....

Na wszystkich kaplicach zrobiono zbiórkę z kukurydzy na budujący się kościół w Getulio Vargas. W ofiarość Polacy stawają na pierwszym miejscu; tam gdzie wócho da pół worka i to jeszcze trzeba jak by go wydusić, to nasi z góry dawają po dwa, trzy a nawet i cztery. Poza tym jeszcze urządzają zbiórkę pszenicy, i t. p. ...

Nie masz nad mazurka!

Jadąc na Rio Castillo, mijam piękny dom p. Kuryka, który odkupił od włocho sąsiadnią kolonię za słone pieniądże. I tak już paru uczyniło, więc stopniowo jak by wypychają włocho z tych stron, co z początku było odwrotnie.

Na Rio Castillo jest kaplica pod wezwaniem św. Stanisława biskupa. Tutaj Polacy zdobyli się na dwa ołtarzyki, zaś na km 13 i na 1-go sierpnia sprawili nowe sztandary. Mniej gościnności doznano u ogólnie cenionego i zasłużonego p. Wasowskiego.

Wieczorem zebrało się dużo młodzieży w szkole i tam dwiczylimy pieśni. Szkoła stoi beczynnie. Posiadają piękną i wielką mapę Polski. Przy brzęku mandoliny, p. And. Długokieski weskłkami poruszał i nogą wtórował do taktu. Całą pasją ludzi i słucha muzurki, bo nawiałem mówię, z Mazur pochodzi.

Hoj leć Mazury, z góry na pazyry, krzyczeli młodzi. Następnie: nie masz w świecie nad Mazurą; i także:

»I zanuć w Polece ludzie, O Mazurach i o cndzie, Bo Bóg, żeby świat daś stworzył, Już z Mazurów by go złożył«.

To po raz pierwszy zauważyłem, że chłopiec, lepiej śpiewając od dzwiczat i jakies dziwne melodie mają. A na to odpowiada p. prezes Fr. Grzesnoski:

Co chałupa - to inna nauka.

Co wies - to inna pieśń.

O takim co to pobożnego udawał.

Pozatem rozłożyli się Polacy jeszcze na Rio Paulo, gdzie mają tylko szkołę. Razu pewnego śpiewając i gawędząc na jednej z tych kaplic wchodził p. Wojciech i mówi: »Pochwalony...« w wieki, padają głosy. Witam księżulka, a skąd to Pan Bóg prowadził, czy dawno z Polski? Póitóra roku. To ksiądz jeździł do Kaszi? A no, ja we własnej osobie. To ks. napisał »Z Guaporeńskiego«? A, niestety. Też to ks. wdępnął po same uszy. Tam z Kaszi jako tako czek wyszedł cało, lecz tu o mało co bym buty ze stał w tym błocisku, a potem do Passo Fundo na bosaka.

Lecz nie o to chodzi, rozechodzi mi się o to słowa pochwalne, którym ksiądz sypał jak z rękawa, a na które wcale nie zasłużył, instruktor M. Sekula.

Czyż to taki zły człowiek? - Znam go więcej niż 20 lat, a więc to krzątać pierwszej wody a nie jak się ks. wyraził »patriota pierwszej wody«, to prawdziwy destruktor a nie »zaczyniacz społeczny«.

W końcu jest to wróg religii katolickiej, wlk w owocnej skórze, sprytny komediante co w pięknych słowach podciąga tych, którzy go nie znają.

Poznałem go po raz pierwszy w Kasce, i nic nie wiedziałem o jego przeszłości, dlatego tak opisałem jak go widziałem, bo piękne przykłady brał z Pisma św., sam widziałem jak przed udaniem się na spoczynek, uklęknął i pomodlił się, a także uczęszczał na Mszę św.

A no, widzi ksiądz, modlił się pod figurą a ma diabła za skórą.

Opowiem księdzu całą jego działalność po kolei: 1) Był on współorganizatorem bezbożniczego związku »Kultura«, który się dzięki Bogu rozciął. Ten p. Kumosiński na km 13, o którym ksiądz z pewnością słyszał, czytał »Świt« i inne pisma z Ameryki i przez to stał się niedowiarkiem.

2) Instruktor M. Sekula razem z byłym radcą Pankiewiczem propagował sekte kościoła narodowego Synowi swemu nie pozwolił włączyć ślubu w kościele katolickim, tylko w »narodowym«, i mógł bym księdzu jeszcze więcej rzeczy przytoczyć, co on porobił z C.Z.P. i Junaktem, lecz ksiądz już z tego widzi, jaki to praktykujący katolik.

Gdy bym był wiedział o tym przed tym, nie był bym nigdy w życiu coś podobnego o nim pisał. Dla tego nieświadomie zaskodziłem sprawie katolickiej, lecz za to teraz to

moje zdanie prostuje, które napisałem w »Gaz. Pols. w Braz.« z dnia 20-go czerwca br. Ma pan rację, że wpadłem po same uszy i wyszedłem na tym artykule, jak Zabłocki na mydle. Fakt ten nauczył mię na całe życie, żeby być zawsze ostrożnym.

Kontynuowaliśmy daną sprawę, a następnie weszliśmy na temat Polonii Brazylijskiej w ogólnosci, a w końcu zaśpiewaliśmy:

»Chod burza huczy w kolo nas...
Więć w gorę serca, w górę skroń
Nadzieję, wiarę miej.
I miłość swoją czynem głóś,
O prawdę walcz i hasło wznóś«.

Ks. Józef Krauze. M. S. F.

Chłopcy! macie klucze uciekajcie z więzienia.

Michał Soból, strażnik więzienia jarosławskiego, przyszedłszy pewnego wieczoru mocno podchmielony na służbę, wszedł do celi więźniów, nie zamknął drzwi i, rzuciwszy klucze od wszystkich cel i wejścia główne, zawałta!

»Chłopcy! macie klucze - uciekajcie z więzienia«.

Więźniowie jednak nie skorzystali z tej wyjątkowej okazji. W rezultacie strażnik o dobrym sercu stanął przed sądem, który skazał go wyjątkowo łagodnie - na tydzień aresztu z zawieszeniem.

Dzieci są szczerze.

Mała Malgosia wraca z matką tramwajem od lekarza. Na przeciw dziecka siedzi jakiś jegomość z kompresem na szyi. Mała dziewczynka przez jakiś czas obserwuje swe vis-a-vis wreszcie odzywa się:

- Czy byłeś także u doktora? Jegomość potakuje z uśmiechem, a mała pyta dalej:

- A co ci doktor robi?

Nieznamy odpowiada rozwesołony:

- Doktor obciął mi głowę i wkroczył na szylę drugą.

Na to mała przypatruje się znów badawczo swemu rozmówcy, a po tym mówi:

- Szkoła, że ci wybrał taką brzydką głowę!

Kasjer przed sądem.

Kasjer oskarżony o defraudację zwraca się podczas rozprawy do swego adwokata:

- Ach, ta rozprawa chyba nigdy się nie skończy. Jak długo, zdaniem pana, potrwa cała sprawa?

Adwokat: - Dla mnie dwie godziny, dla pana dwa lata.

ROLNICY!

Chcecie siać?

TO MUSIECIE KONIECZNIE NAWOZIĆ ZIEMIĘ
SZTUCZNYMI NAWOZAMI

Nie używajcie jakichkolwiek nawozów. Powinności kupować NAWOZY SZTUCZNE w firmie polskiej znanej tu dobrze w mieście.

Armazem Roque

Rocha Piekarza i Tomasz Kubisa

PRACA COBONEL ENES 30, - RÓG SÃO FRANCISCO 57
obok Igreja da Ordem - C U R Y T Y B A

Firma ta posiada dobre NAWOZY SZTUCZNE, gdyż Rolnicy donoszą, że dają nawozy w zeszłych latach bardzo dobre wyniki. Kto jeszcze nie przekonał się o wynikach NAWOZÓW SZTUCZNYCH, niechże spróbuje je używać na swojej roli a z pewnością będzie zadowolony.

Bank Francusko - Włoski na Południową Amerykę

KAPITAŁ ZAKŁADOWY 300 MILIONÓW
FUNDUSZ REZERWOWY 139 MILIONÓW
GŁÓWNA SIEDZIBA W PARYŻU

FILJE: Brazylia: S. Paulo - Rio de Janeiro - Santos - Curitiba - Porto Alegre - Recife - Rio Grande - Bahia.
ARGENTYNA: Buenos Aires - Rosario de S. F.
CHILE: Santiago - Valparaiso.
COLOMBIA: Baranquilla - Bogota.
URUGUAY: Montevideo.
Adresujcie wprost do Filii w KURYTYBIE, Rua 15 de Novembro Nr. 316. lub do jej Agencji w Ponta Grossa lub w Paranaíba

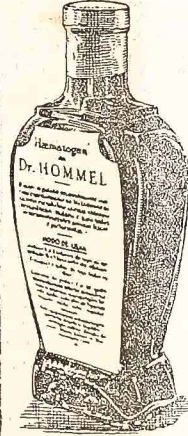
Dr. Carlos Moreira OKULISTA

Profesor fakultetu medycznego
Specjalista chorób oczu, uszu, nosa, gardła. - Konsultorium: Avenida João Pessoa 68, nad apteką Avenida od 10-11 i od 3-5 po południu.
Rezydencja: Visconde de Nacar 809
Telefon 8-8-8.

Dr. J. Aleksander Dobrowolski

Konsultorium: Plac Tiradentes Nr. 322 (Kurytyba) tuż obok fabryki czekolady Basgala.
Klinika ogólna, chirurgia: Leczenie złamań kości. Leczenie zylaków i hemoroidów.
Własne laboratorium analizy moczu, krwi, śliny i t. p. Mikroskopia.
Godziny przyjęć od 10-12 rano 15-19 wieczorem.

Słynne lekarstwo HAEMATOGEN DRA HOMMEL'A



HAEMATOGEN D-ra Hommela
działa skutecznie.

rozpowszechnione poczym świecie już od 85 lat działa znakomicie przeciw: Anemii, Sklerozie Szczołom, Malarii, Neurastenii, grypie, febrze, zapaleniu płuc, szkarlatynie, odrze, chorobom kobiecym skrofulom, astenii i t. d.

Lekarstwo

ESPEKTER-FACÕES-FOJOSÓW

Żądajcie od waszych dostawców tylko tej MARKI

"Cavallinho"



Z FABRYKI

FERNANDO ESSER & CIA. - REMSCHEID-
KTÓRA GWARANTUJE ZA KAŻDY SWÓJ WYRÓB
A W RAZIE PEKNIĘCIA PRZYWIJNUJE JE Z POWROTEM

POLSKO-FRANCUSKIE LINIE OKRĘTOWE

"Chargeurs Reunis" i "Sud Atlantique"

Specjalne wygody w klasie 3-ej i turystycznej
Doskonała organizacja przy sprawowaniu rodzin ze wszystkich miast Europy Centralnej a szczególnie z POLSKI.

Kompania ta sprzedaje bilety bezpośrednio do każdego miasta w Polsce i odwrotnie bilety z Polski do Brazylii. Stała bezpośrednia komunikacja z polskiego portu Gdynia z Brazylią i Argentyną.

Informacyjn w języku polskim i brazylijskim udziela
P. TEOFIL G. VIDAL
CURITYBA - Rua Barão Rio Branco 209 - Paraná.

Przedsiębiorcy i Kupcy ogłaszajcie się w "LUDZIE".

O tej porze roku poleca się tylko BOCK-BODE jasne i ciemne z Browaru „ATLANTYKA” -- Avenida Iguassu Nr. 153, Telefon 709 lub 701.

ELIGIA WACHENOWSKA

Zwycięskim Szlakiem

(Powieść historyczna na tle 1919 i 1920 roku)

Na dźwięk tych słów, uśmiechnęły się ponsowe, drzące jeszcze od szlochu, dziewczęce usta.
— Mam prośbę do Ciebie, Staszku...

— Słucham Cię, Kochana?
Anka zsunęła ze swego palca złoty pierścionek z turkusem.
— Weź go, będę myślała, żeśmy narzeczeni...

— Dziękuję, Aneczko! Moja Ty narzeczone! — mówiąc to włożył pierścionek na mały palec.

— Przyrzeknij, że będziesz go zawsze nosił.

— Przyrzekam, Aneczko. A teraz do widzenia, kochana...

Przytulił ją do siebie mocno i rzekł:

— Pamiętaj, że Cię kocham, pamiętaj, Aniu...

Stać nieruchomo, oparta o starą gruszę, tuląc głowę do chropowatej kory drzewa. Poprzez lizy, przesłaniające jej wzrok, patrzyła na znikającego w proggu dworku Staszka. Szedł zegnąć się z panem Bartłomiejem. Nie poszła za nim — poco ojciec ma widzieć jej lizy? Tu, pod tym drzewem została, tu gdzie po raz pierwszy słowo »kocham« usłyszała.

Ruż jeszcze ujrzała dnia tego Ania swego Staszka. Wybiegła na drogę, którą miała odmaszerować kompania. Zobaczyła go idącego na czele plutonu. Dostrzegła ją, uśmiechnął się i rękę do daszka czapki podniósł, rękę, na której małym palcu, błysnął niebieskim kamieniem, paseczek złoty.

Dł tej ręki przyglądał wzrok Ani...

Tumany kurzu, zakryły przed jej zapakanyimi oczami oddalającą się kompanię.

ROZDZIAŁ IV.

Ostre pazury wpijają się w piersi głęboko — chcą się dostać do serca.

Porucznik Wolicz stara się rękoma oderwać te pazury, lecz nie może, bo oto ktoś mu przywiązał u ręk ciężary.

Och, jakież ulga! pazury przestają szarpać, lecz zato tysiące małych młoteczków zaczyna uderzać w skronie. Czarne, aksamitne, wielkie płatki zaczynają spadać na twarz... a na powiekach ciążyą kulki oliwiane. Duszą, tak okropnie duszą...

Ho ho! jak pluton śpieszonych szwoleżerów uderza! jak uderza na wroga!

A las szumi... nie, to nie las, to rzeczka, mała, bagnista rzeczka Narocz... Tą swoją szarą wodą zalewa mu twarz — zimno, zimno... czy on tonie? Nie! skądże! Stoi na czele swego plutonu — zaraz do walki musi ich wprowadzić. Ale nie może, bo ot zwała się na niego jakiś potwór i kłami szarpać zaczyna. Musi iść, musi ten laszek zdobyć, wie to, rozumie, lecz leży nieruchomo i poruszyć się nie może. Cóż za męka, oóż za okropna męka...

Zarysowała się ostrym konturem piękna twarz majora Dreszera.
— Poruczniku, dlaczego nie spełniłeś rozkazu? — Chce powiedzieć, że lizy o ostrych pazurach wpiły się w niego, że go nie puszczają, ale ani jedno słowo nie może wyjść ze ściśniętego gardła. Nagle znika to wszystko i patrzy tylko na niego czysję lazuruwe oczy... nieznane są te o-czy, a może nie? może on już je kiedyś widział? Lecz kiedy?.. Znowu pazury wpijają się w serce... A tyle obrazów się tłoczy... wsie na wzgórzach rozrzucone, rozkaz

(5) wymarszu, uderzenie na nieprzyjaciela, twarz dowódcy grupy, lazuruwe oczy...

Nagle znika to wszystko i Wolicz czuje, że zapada się w przepaść. Spada, spada coraz prędzej... różowe i białe migają światełka, białe i różowe...

Jakas chłodna ręka dotknęła czola... och, jak dobrze... ciemność znika, takby chciał otworzyć oczy, może się to uda, bo kulki oliwiane zniknęły...

Porucznik Roman Wolicz z trudem otworzył powieki.

Gdzież on jest? A najważniejsze, dlaczego leży? Poruszył się i jęknął. Uczuł ostry, przejmujący ból w piersiach. Dotknął je ręką — poczuł opatrunka. A więc ranny. Tak, tak, przypomina to sobie, lecz gdzie to byio? Jakże trudno myśleć, każda myśl boli.

Powieki opadły na oczy — zasnął.

Gdy się znowu ocknął, ujrzał pochyloną nad sobą twarz kobiety, w białej chusteczce sanitariuszki. Z twarzy tej patrzyły na niego oczy koloru przeczystego lazuru. Oczy te, wydały się Woliczowi dziwnie znajome. Chciałby o coś zapytać. Z trudem zdobywa się na dwa słowa:

— Gdzie jestem?

Lazuruwe oczy rozpogodziły się uśmiechem.

— W czołówce sanitarnej, w Smorgonich. Miał Pan silną gorączkę — baliśmy się o Pana, ale teraz już jest dobrze.

— To Pani mnie pielęgnowała?

— Tak.

— A czy dawno tu leżę?

— Kilka dni.

— Wie Pani, że nie nie pamiętam... nie wiem jak się tutaj dostałem...

— Proszę tyle nie mówić — to może zaszkodzić.

— Już nie będę, tylko jeszcze jedno pytanie: zdaje mi się, że już Panią kiedyś widziałem, nie wiem tylko gdzie i kiedy, a może to tylko tak mi się wydaje? Proszę dopomóc mojej pamięci.

— Widział mnie Pan podczas zdobywania Wilna...

Ach, tak! teraz już wie... Błada twarzyczka, oczy lazuruwe, głos: — Tam, w oknie, komisarz bolszewicki...

Uśmiechnął się.
— Wiem już teraz... to Pani zawdzięczam życie...

— Proszę nie mówić więcej i zasnąć, dobrze? Sen doda Panu sił.

— Postaram się spełnić Pani rozkaz — mówiąc to uśmiechnął się i zamknął oczy.

Pusta, wymarłą uliczką Smorgoń, idzie Zochna. Jest gorący, sierpniowy dzień, toteż kropelki potu zrosiły jej czoło. Jakże przyjemnie odetchnąć czystym, przeźwiewającym powietrzem, nie przesyconym zapachem jodoformu i karbolu. Oddycha pełną pierśią a usta, układają się do uśmiechu. Zochna jest szczęśliwa! Myśli jej krąży dokola głowy Wolicza, dokola tej ciemnej, drogiej głowy... Poznał ją, więc jasne, że pamiętał! To takie śmieszne, ale ona od tej chwili, gdy zobaczyła go w Wilnie, ciągle o nim myślała.

Wierzyła, że wcześniej, czy później, spotkają się napewno. Co się wtedy stanie, nie myślała, ale marzenia zakreślały ważną rolę do odegrania w jej życiu dla tego nieznanego porucznika szwoleżerów. I oto zobaczyła go znowu, lecz jakże inaczej, niż to sobie wyobrażała! Przywieziono Wolicza nieprzytomnego i w pierwszej chwili miała była nadzieja utrzymania go przy życiu.

Czuwała przy nim niemal bez przerwy. Kiedyś pod koniec gorączki, nie wytrzymała i dotknęła zlekka czoła Wolicza. Prędko cofnęła rękę, zawstydzony się sama siebie. Wogóle okropnie sobie wymyślała, nazywając swoje rojenia głupim sentymentalizmem.

Też raz zobaczyła jakiegoś mężczyznę i ciągle o nim myślała! Ale te trzeźwe poglądy nie nie pomagały i nadal łapała się na my-

ślach o pięknym poruczniku szwoleżerów.

Stanowczo za mocno uderzyło serce, gdy powiedział, że ją pamiętał!

Pamięta — jakie to cudne słowo! Na drugi dzień po powrocie do przytomności Wolicza, dosyć długo z nim rozmawiała. Rozpytywał o wieści z frontu; a ona, co tylko wiedziała, opowiadała mu ze szczegółami.

— A ja nie mogę być z nim! Muszę gnąć w łóżku! — zaczął się denerwować, gdy usłyszał o nowych zwycięstwach.

Starala się go uspokoić zapewniając, że prędko wyzdrowieje. Nie było to jednak prawdą, gdyż zdrowie Wolicza przedstawiało się źle, i trzeba było przeprowadzić dłuższą kurację. Dlatego właśnie miał z najbliższym transportem rannych odjechać do Wilna.

Na tą myśl Zochna posmutniała. Wyjedzie i może długo, bardzo długo go nie zobaczy. A przez ten czas on o niej zupełnie zapomni.

Zapomni, pytanie, czy wogóle o mnie pomyśli! ofuknęła siebie. Wariatka jestem, sentymentalna wariatka — stwierdziła z niezadowolaniem. Mimo stwierdzenia tego faktu, w niczym nie zmieniły się jej myśli, czego było dowodem, że chociaż miała zamiar pójść na dłuższy spacer, zawróciła do czołwki. Tłumaczyła ten czyn sama przed sobą, że wcale nie dlatego powraca, by Wolicza zobaczyć, lecz dlatego, że może być potrzebna doktorowi, lub któremuś z rannych.

Wolicz powitał ją uśmiechem.

— Jakże się udał siostrzyczko spacer?

— Doskonale, tylko słońce zanadto praży, dlatego powróciłam wcześniej niż zamierzałam.

Coś chciał odpowiedzieć, lecz uczuł nagłe ostry ból w piersiach, tak ostry, że jęknął. Zochna spojrziała na niego z niepokojem.

(C. d. a.)